MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

DEPARTAMENT POLITYCZNO-EKONOMICZNY

WYDZIAŁ PRASOWY

25

Przegląd Prasy Zagranicznej

TREŚĆ:

Nr. 25

Warszawa, dnia 31 stycznia 1928 r.

Przegląd prasy zagranicznej.

/Biuletyn codzienny/.

Nr.25. Warszawa, dnia 31.stycznia 1928 r.

1. SPRAWY POLSKIE.

POLSKA-NIEMCY.

GERMANIA z 29/I pisze, że ustawa o granicach oddziała ujemnie na rokowania handlowe, zmienia ona znacznie sprawę osiedlania się. "Należałoby sobie życzyć, aby w tej sprawie zostały uwzględnione konieczności polityki zagranicznej. Albowiem niższa biurokracja przez szykany będzie utrudniała ciągle swymi małymi ukłuciami wielkie dzieło polsko-niemieckiego porozumienia".

GERMANIA z 28/I.pisze, że pobyt niemieckich przemysłowców w Polsce posiada charakter rewizyty, rozmowy dotyczyły jedynie bardzo ważnych spraw. W delegacji niemieckiej znajdują się również przedstawiciele handlu i rolnictwa. W obliczu długiej wojny celnej należy wizytę i rozmowy w Warszawie uważać za symbol nowego ducha gospodarczego. Należy je tembardziej powitać, że mogą one znacznie przyczynić się do utworzenia pomyślnych warunków dla rokowań o traktat handlowy.

DEUTSCHE TAGESZEITUNG z 27/I.w art.wst.pisze o pobycie A.Thomasa na G.Śląsku i zaznacza, że jego przyjazd stał pod złą gwiazdą, albowiem zamiast dobrze przejrzeć się "nędzy robotników niemieckich" był tak przeładowany śniadaniami, że dzień, w którym przyjmował skargi robotników, nazwał okropnym.

VOSSISCHE ZEITUNG z 28/I.oświadcza, iż zaniechanie przez Polskę wprowadzenia świadectw pochodzenia dla towarów, jest ustępstwem rządu polskiego, które budzi nadzieję, że inne objawy i szczegóły dekretu o strefie granicznej, utrudniające rokowania, ulegną zmianie takiej, któraby uwzględniała uzasadnione żądania Niemiec.

DEUTSCH-DIPLOMATISCHEPOLITISCHE KORRESPONDENZ z 28/I.nawiązując do dekretu o strefie granicznej oświadcza, że Niemcy bezwarunkowo nie mogą pogodzić faktu wydania tego rodzaju dekretu z dążeniami Polski do osiągnięcia porozumienia gospodarczego i zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, którego istotnym punktem ma być przecież uregulowanie sprawy osiedleńczej. Konsekwencje, jakie mogą wynikać z dekretu, wydającego zdaniem koresp. mniejszość niemiecką w Polsce na łup samowoli polskich władz miejscowych, nie dadzą się narazie przewidzieć. Oczywistem jest jednak, że moment taki nie może wpłynąć dodatnio na przebieg rokowań. Opinja niemiecka przyjmuje natomiast z zadowoleniem do wiadomości zapowiedź wycofania rozporządzenia dodatkowego do dekretu o taryfie maksymalnej. Koresp. wyraża nadzieję, że dekret o strefie granicznej ulegnie niebawem odpowiednim zmianom lub zostanie przynajmniej uzupełniony rozporządzeniem wykonawczem. Przyczynić się to może tylko do ułatwienia osiągnięcia porozumienia w spr.traktatu handlowego. Pomiędzy rokowaniami handl.niem.-liteskimi nie zachodzi żadna kolizja.

FRANKFURTER ZEITUNG z 29/I.pisze,że nad rokowaniami polsko-niemieckiemi zawisła nieszczęśliwa gwiazda, albowiem wyłaniają się coraz nowe sprawy, które im szkodzą. Jeszcze nie została załatwiona sprawa waloryzacji ceł, gdy wypłynął dekret o granicach państwa polskiego, a następnie sprawa świadectw pochodzenia towarów, oraz wprowadzenie ceł maksymalnych. "Wprowadzenie świadectw pochodzenia - pisze dziennik - które musiałyby być potwierdzane przez konsulaty, oddziałałoby tak szkodliwie na ruch handlowy, że niewątpliwie spowodowałoby to utrudnienie wywozu niemieckiego. Widocznie w Warszawie spostrzeżono, że oba rozporządzenia wpłynęłyby ujemnie na dalszy przebieg rokowań handlowych, albowiem rząd polski obecnie ogłosił, że cofa rozporządzenie o świadectwach oraz do dekretu o granicach wyda przepis wykonawczy, który zapobiegnie stosowaniu tego dekretu na szkodę niemców, naturalnie o ile wyjdziemy z założenia, że wojewodowie rzeczywiście podporządkują się rozporządzeniom władz centralnych.

KOELNISCHE ZEITUNG z 30/I.pisze, że groźba wprowadzenia ceł maksymalnych przez rząd polski została usunięta i w praktyce obecnie prawie te cła nie znajdą zastosowania, albowiem rząd polski zawiesił ich stosowanie nawet wobec tych państw, z któremi prowadzi rokowania handlowe. Będą one służyć za broń wobec tych państw, któreby wypowiedziały Polsce traktat handlowy lub zerwały rokowania handlowe, gdyż wówczas nowe cła automatycznie wchodzą w życie.

VOLKSWACHT z 21/I. poddając rzeczowej krytyce obecny przebieg rokowań o traktat handlowy, stwierdza, że doszło już do uzgodnienia stanowiska delegacyj w pewnych sprawach, a zwłaszcza w sprawie weterynaryjnej. Zadawalające załatwienie sprawy polskich świń usunęłoby - zdaniem dziennika - główne trudności w zawarciu małego traktatu. Natomiast niekorzystnie przedstawia się kwestja waloryzacji ceł. Dziennik żąda, aby delegacja niemiecka domagała się stanowczo definitywnego załatwienia tej kwestji przed dalszem kontynuowaniem rokowań. Przeciw waloryzacji wstępuje handel i rolnictwo polskie, domaga się jej przemysł. Żądanie rzekome pewnej prasy handlowej, aby rząd polski waloryzował tylko pewne stawki taryfy i to na wyroby przemysłowe, uważa dziennik jako silne obciążenie pertraktacyj.

GENERALANZEIGER FUER DORTMUND z 22/I. ogłasza obszerny artykuł znanego pacyfisty b.z.kapitana marynarki L.Persiusa, w którym tenże poddaje ostrej krytyce stanowisko prawicowych sfer niemieckich odnośnie do Polski i domaga się, aby rząd Rzeszy poszedł za głosem pokojowym ministra Zaleskiego i zrealizował jedynie możliwą koncepcję ścisłego porozumienia z Polską. Przytem występuje ostro przeciw rozpowszechnianiu pogardy dla Polaków i zapowiadaniu rychłej wojny z Polską, szczególnie zwraca się przeciw artykułowi Militürwochenblatt z 11/XII.27.r. który mówi "o wojnie z Polską, która każdej chwili może nastąpić".

POLSKA-LITWA.

LIETUVOS ZINIOS z 28/I. w art.wst.p.n."Polska i Wilno" zaznacza, że w związku z rozpoczęciem rokowań polsko-litewskich, społeczeństwo litewskie najbardziej interesuje kwestja, czy istnieje jakakolwiek możliwość rozwiązania sprawy wileńskiej "W notach polskiej i litewskiej - pisze autor - o sprawie wileńskiej nic się nie mówi. Wygląda na to, jak gdyby istniało pomiędzy rządami państw obydwu tajne porozumienie co do pozostawienia tej sprawy na uboczu, a zajęcia się rozwiązaniem spraw natury technicznej przy rozważaniu których ma się nadzie-

ję ominąć kwestję wileńską." Autor wylicza powody, dla których Polska nie może wyrzec się Wilna. Ponieważ istnieje dla Polski możliwość zawarcia traktatów o nieagresji z Sowietami, więc, zdaniem autora - motywacja Polski o ważności dla niej Wilna, ze względów strategicznych, obecnie nikogo przekonać nie może. Autor z naciskiem podkreśla, że polacy nie chcą się wyrzec Wilna najbardziej z tego powodu, że wobec szeroko rozgałęzionego ruchu niepodległościowego wśród białorusinów i ukraińców, wszelki kompromis w stosunku do Litwy w sprawie wileńskiej silnie podniece narodowe aspiracje ukraińców i białorusinów i ich separatystyczne dążenia.

"Polska zaś ma tych mniejszości narodowych po kilka miljonów, łatwo przeto zrozumieć, że w razie urzeczywistnienia dążeń ukraińskich i białoruskich, Polska stałaby się państwem czwartej lub piątek kategorji i wszystkie wielkomocarstwowe marzenia polskie spełzłyby na niczem. W tem właśnie leży najważniejsza przyczyna uporu polskiego. Ta sama przyczyna zmusza również Piłsudskiego tworzyć buforowe państwa - Białoruś i Ukrainę na podstawach federacji z Polską".

W końcu autor podkreśla, ze dyplomacja polska powinna zmienić swą taktykę względem Litwy i zwrócić jej Wilno, a nie zmuszać litwinów do wyczekiwania sprzyjających okoliczności /wielkich przewrotów w Polsce/, które pozwolą Litwie wraz z ukraińcami i białorusinami osiągnąć swój ideał narodowy.

LE TEMPS z 28/I.w art.wst.w związku z wizytą Woldemarasa w Berlinie pisze, że szuka on tam poparcia dla swojej polityki, przeciwnej pojednaniu z Polską. Nie jest jednak pewne, czy to poparcie uzyska. Sądząc ze stanowiska zajętego wobec konfliktu pol.litewskiego przez Stresemanna w Genewie i jego zbliżenia się z Marsz. Piłsudskim, które pociągnęło za sobą znaczne odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich, nie należy przypuszczać, aby Stresemann, pomimo nawet chęci przeszkodzenia porozumieniu polsko-litewskiemu - chciał narażać własne interesy i osłabiać rolę Niemiec na terenie polityki międzynarodowej, prowadzonej w porozumieniu z innemi mocarstwami. Zbliżenie litewsko-niemieckie byłoby niewątpliwie skierowane przeciwko Polsce. W ten sposób wrogie ustosunkowanie się przywódców litewskich przeciwko Polsce z powodu Wilna mogłoby w praktyce doprowadzić Litwę do obrania linji politycznej, zagrażającej stabilizacji niepodległości państwa litewskiego. Jedynie racjonalną polityką rządu kowieńskiego powinno być uniezależnienie się od wielkich swoich sąsiadów i przystąpienie do bloku państw bałtyckich, którego celem jest obrona interesów małych państw, stanowiących barjerę pomiędzy Niemcami a Rosją na północowschodzie Europy. Uraza, jaką Litwa żywi do Polski, stoi dotąd na przeszkodzie do wejścia na właściwą drogę, jakkolwiek Litwa w zasadzie uznaje, że istnienie silnego państwa polskiego jest gwarancją jej własnej niepodległości.

W związku z podróżą Woldemarasa do Berlina i z zawarciem traktatu litewsko-niemieckiego, prasa belgijska daje wyraz swemu niepokojowi.

VINGTIEME SIECLE z 30/I.w art.zatytułowanym "Nowe manewry przeciw Polsce" mówi: "Zapytujemy siebie, nie bez pewnego uzasadnienia, czy rozmowy, prowadzone w Berlinie przez Woldemarasa nie wypływają z zamiarów wrogich dla Polski".

L'INDEPENDANCE BELGE z 29/I.pisze w kwestji stosunków polsko-litewskich, że Woldemaras nie dotrzymał swych obietnic genewskich. Litwa zdaje się upierać przy utrzymywaniu zamieszania i wrogiej postawy. Obecnie Woldemaras prowadzi bardzo serdeczne rozmowy ze Stresemannem, który nie zdaje się być zagniewanym z powodu niedotrzymywania zobowiązań genewskich nietylko względem Polski, ale i mocarstw.

Autor uważa, że uprzedzając wybuch nowego konfliktu polsko-litewskiego i nową groźbę dla sprawy pokoju, Niemcy powinnyby wpływać na Litwę, aby postępowała zgodnie ze swemi obietnicami. Tego rodzaju akcja możliwa ze względu na tak serdeczne stosunki litewsko-niemieckie, przekonałaby świat o pacyfistycznych zamiarach Niemiec w stopniu o wiele większym, niż najbardziej wymowne oświadczenia.

THE DAILY NEWS z 27/I. pisze, że pomimo nadziei, opartych na częściowem pojednaniu pomiędzy Woldemarasem i Piłsudskim, obecna sytuacja wykazuje, iż może powstać nowy kryzys. Pismo omawia wymianę not pomiędzy Polską a Litwą i pisze, że o ile rząd litewski nie zmieni swego stanowiska, to można przypuszczać, że ponownie będzie skierowana prośba do Rady Ligi Nar., by wpłynęła na Litwę na sesji marcowej.

IL MESSAGGERO z 28/I. Koresp. z Berlina pisze o wizycie Woldemarasa, że w związku z nią żywi się w Berlinie pewien optymizm. Jednocześnie zaprzecza się tam stanowczo pogłoskom, aby układy z Litwą miały być obliczone na wywarcie presji na Polskę i oświadczyć o niebardzo przyjaznem usposobieniu dla niej. Przeciwnie, obecnie Niemcy są bardziej skłonne do zawarcia dalszych stosunków sąsiedzkich z Polską, które nie miałyby żadnego powodu do niezadowolenia, gdyby jednocześnie Niemcy i z Litwą załatwiły sprawy, będące w zawieszeniu. Tembardziej, że prędzej, czy później pomiędzy Polską a Litwą dojdzie do porozumienia, co jest zarówno w interesie obu państw, jak i w interesie ogólnym.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

POLITYKA ZAGRANICZNA RZESZY.

DER TAG z 31/I. pisze z powodu mowy ministra Stresemanna w parlamencie, że przemawiał on nieco "astmatycznie" i nikt mu pozycji jego nie zazdrości. Niewątpliwie udział Niemiec w debacie bezpieczeństwa jest faktem dodatnim, ale chyba nie są nim ani stosunki z Litwą, ani z Polską. Sprawa Kłajpedy znowu została rozwiązana, ale brak na to pokwitowania właśnie z Kłajpedy. Polska podczas rokowań wprowadza strefę graniczną, obliczoną na zupełne wytępienie Niemczyzny. Dr. Stresemann zaś czuje się bardzo przygnębiony tem, że Landbund żąda z tego powodu powstrzymania się od stosunków z Polską i nie chce dawać ciągle przewagi sprawom gospodarczym nad politycznymi.

Dalej zaznacza autor, że można tylko przyklasnąć pieśni łabędziej Stresemanna nad Locarno. Przyznał on tutaj ten wielki swój błąd, polegający na tem, iż Francja powoduje się w swej polityce uczuciami szlachetnemi, a nie - jak jest istotnie - małostkowym egoizmem.

KOELNISCHE ZEITUNG z 31/I. Kor. z Moskwy pisze, że tamtejsza prasa stawia w szczególnem świetle rokowania niemiecko-litewskie, dopatrując się rozłamu w opinji publicznej Niemiec. Jedna bowiem grupa zapewne zbliżona do Centrum obawia się zagrożenia rokowań polsko-niemieckich, podczas gdy druga kładzie nacisk na utrzymanie Litwy, jako pomostu między Rosją a Niemcami. Dziennik podkreśla, iż Niemcy niemniej, niż Rosja są zainteresowane w pokojowem rozwiązaniu sporów na wschodzie i wyraża radość, że wspólność interesów Niemiec i Rosji, która przed sesją genewską znalazła wyraz we wspólnym komunikacie Stresemanna i Litwinowa,

dziś także istnieje w całej pełni. Jest to jednak uderzające, że Sowiety tę wspólność interesów tylko wówczas nadzwyczajnie podkreślają, gdy mają w tem jakiś szczególny cel. Właśnie Moskwa rozpoczęła rozmowy w spr. zbliżenia z Polską. Dziennik w końcu podkreśla, że Niemcy chętnie oddadzą i nadal Moskwie swoje usługi przy jej wystąpieniach na terenie międzynarodowej, ale muszą wiedzieć, że są one nietylko stroną dającą. Zawsze bowiem inaczej wygląda Kowno, Paryż i Warszawa od strony Niemiec, niż od strony Kremla.

WŁOCHY-RUMUNJA WĘGRY.

THE DAILY TELEGRAPH z 27/I. podaje specjalny wywiad z min. Titulescu, który oświadczył, że rozmowy z Mussolinim były prowadzone w duchu b. przyjaznym. Włochy i Rumunja prowadzą tę samą politykę pokoju i pojednania na Bałkanach. W wywiadzie z innymi dziennikarzami Titulescu oświadczył, iż celem jego wizyty w Rzymie jest przygotowanie ogólnego programu integralnej współpracy między Rumunją i Włochami. W kwestji Besarabji nie będzie żadnej trudności, gdyż Włochy udzielą moralnego poparcia Rumunji w jej stosunkach z Rosją Sowiecką.

THE DAILY HERALD z 26/I. Koresp. z Genewy pisze, iż wzrasta tam podejrzenie, że wpływy angielskie i włoskie starają się przeszkodzić temu, by Liga Narodów zajęła się sprawą przemycania broni. Omawiając stanowisko ministra Titulescu, autor pisze, że poza rozmowami, jakie prowadził w Rzymie, podobno został poinformowany przez Poselstwo Rumuńskie w Londynie, iż rząd brytyjski jest przeciwny uczynieniu z incydentu w St. Gothard przedmiotu szczególnego zainteresowania Ligi.

THE DAILY MAIL z 27/I. Kor. z Rzymu pisze, że zachodzi możliwość zupełnie nowej orjentacji państw bałkańskich, na skutek wizyty Titulescu w Rzymie.

JOURNAL DES DEBATS z 28/I. zamieszcza art. Gauvaina w związku z podróżą min. Titulescu do Rzymu. Autor pisze, że rozpoczął on podróż dyplomatyczną i ma z kolei odwiedzić Paryż i Londyn, a w końcu prawdopodobnie przybędzie do Genewy, aby wziąć udział w sesji marcowej. Przechodząc do pertraktacji, toczących się obecnie w Rzymie, autor pisze, że Titulescu wyjaśni zapewne Mussoliniemu swój punkt widzenia w kwestji nienaruszalności status quo, opartego na traktatach pokojowych. Mussolini zrozumie zapewne, że hegemonja bałkańska tak, jak ją sobie faszyści wyobrażają, jest rzeczą niemożliwą. Próżne byłyby usiłowania zmierzające do oddzielenia Rumunji od Jugosławji i Czechosłowacji. Dopomaganie w zbrojeniach Węgier w przewidywaniu rewizji traktatu w Trianon byłoby zbrodnią przeciwko pokojowi i wielką niewdzięcznością polityczną. Włochy straciłyby o wiele więcej w ten sposób, niż zyskały. Min. Titulescu ma dosyć taktu i elokwencji, ażeby to dać zrozumieć Mussoliniemu.

JOURNAL DES DEBATS z 27/I. zamieszcza art. Gauvaina w związku z zatrzymanym transportem broni w St. Gothard. Autor sądzi, że chodzi tu w każdym razie o pogwałcenie klauzul wojskowych traktatu w Trianon ze strony Węgier. Państwa M. Ententy nie mogą wobec tego pozostać obojętne i chciałyby zastosowania prawa inwestygacji w związku z tem wydarzeniem. Doprowadziłoby to w każdym razie do

zdemaskowania nieprawnej działalności Węgier i zapobiegłoby może tego rodzaju wypadkom na przyszłość. Jest rzeczą prawie pewną,, że karabiny maszynowe zatrzymane w St.Gothard pochodzą z fabryki Breda i wyekspedjowane zostały przez pewne towarzystwo w Medjolanie. Ciekawem byłoby stwierdzić, jakich sposobów użyło to towarzystwo dla przeprowadzenia transportu przez granicę włoską pod adresem fikcyjnego odbiorcy. Ciekawem byłoby również wiedzieć, czy transport ten przeznaczony był dla jakiejś tajnej organizacji wojskowej węgierskiej, czy też dla organizacji wojskowej regularnej. Są to kwestje drażliwe, mogące zakłócić tok obrad Rady. Jednakże powinny one być wyjaśnione, gdyż tego rodzaju nadużycia nie mogą być absolutnie tolerowane. Milczenie w tym wypadku byłoby niebezpiecznym precedensem na przyszłość.

FRANKFURTER ZEITUNG z 30/I.Kor. z Paryża pisze, że pobyt min. Titulescu w Paryżu będzie związany z załatwieniem licznych spraw finansowych, ponieważ rząd rumuński dąży do stabilizacji pieniądza swego i w tej sprawie bawią w Bukareszcie francuscy rzeczoznawcy finansowi. O udziale Rumunji we wspólnym kroku M. Ententy w Lidze Nar.w sprawie szmuglu broni krążą tam sprzeczne wiadomości, ale ogólne przekonanie jest to, że Rumunja weźmie udział w tem demarche. Jeżeli to nastąpi, będzie dowodem, wpływu min.Brianda, albowiem chce on koniecznie doprowadzić do rozpatrywania tej sprawy przez Ligę Narodów.

DEUTSCHE ALLGEMEINE ZEITUNG z 31/I.pisze w art.wst., że min. Titulescu pomimo pomimo złożenia w Rzymie dwóch wielkich oświadczeń, z łatwością rozproszy obawy opinji francuskiej. Jako zręczny i zdolny dyplomata, niewątpliwie podniesie kredyt swego państwa zagranicą. Jego zwrot, iż Rumunja z Francją od lat 70-tych żyły w zupełnej zgodzie, przypomina rozsądnego króla Karola, który z wszystkimi państwami środkowej Europy miał przymierze. Zapewne Titulescu nie chce nic więcej powiedzieć, jak tylko, iż jego ojczyzna dąży do utrzymania dobrych stosunków z wszystkimi ugrupowaniami państw. Taka polityka leży w tradycji dyplomacji rumuńskiej i nie powinna się w najbliższej przyszłości zwracać przeciwko Niemcom.

WŁOCHY-BAŁKANY.

IL POPOLO D'ITALIA z 28/I.zaznacza, że ze zdań wypowiedzianych przez Titulescu zasługuje na uwagę to, w którem podkreśla on, że Włochy znajdują się obecnie w pełnym rozwoju, a jednak chce się izolować i uciskać Włochy,stwarzając u jej boku wielką Serbję. w koalicji z M.Ententą, która miałaby kontynuować z większością słowiańską habsburską hegemonję, ciążącą ku morzu Egejskiemu i Adrjatyckiemu. Rumunja obecnie otwarcie wyznaje, że dawne plany habsburskie nie mogą się powtórzyć. M.Ententa może mieć cele defenzywne, ale nie może podjąć zadań agresywnych przeciw Włochom. Ani Czechosłowacja, ani Rumunja nie wystąpią nigdy przeciw Włochom.

W Jugosławji niestety są koła dość wpływowe, nastrojone przeciw Włochom. Wszędzie przebija się dążenie do hegemonji panserbskiej na Bałkanach. Cytując "La Revue des Balcans" widzimy, że Belgrad oparłby się nawet i na Rzymie, byle otrzymać rodzaj mandatu dyplomatycznego nad całym światem naddunajsko-bałkańskim.

CORRIERE DELLA SERA z 28/I. przedrukowuje depeszę z Belgradu, która podaje szczegóły podręcznika wojskowego dla armji D.H.S. Na str.6. napisano: "Mamy nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych. Nieprzyjacielem zewnętrznym jest ten, kto chce zabrać nasze mienie, naszych braci wziąć do niewoli. Są to Włosi, Węgrzy, Niemcy i Bułgarzy. Nie są zadowoleni, że jesteśmy wielcy i potężni, Chcieliby rozdzielać nas i pokonać każdego z osobna: serbów, chorwatów i słoweńców". W Nr.14. czytamy: "Nie zapominajmy, że przeszło 500 tysięcy naszych najlepszych słoweńców jest pod berłom włoskiem". W Nr.16:"Cała Istrja, Gorycja, Zara i okolice, wyspy itd. i południo-zachód Sławonji trzymają włosi. Północna część Karyntji i Styrji jest w rękach austrjaków, część po za Murem mają Węgrzy, część wschodnią Banatu Rumuni, okolice Widynia i Stredaku - Bułgarzy. Północną Albanję i Skutari - albańczycy.

IL GIORNALE D'ITALIA z 28/I. podaje szereg faktów i dokumentów, które mają dowodzić, że Jugosławja przygotowuje się do wojny. Podręcznik wojskowy jugosłowiański rozjaśnia wiele wydarzeń politycznych. Np.bunt w Skutari, w Albanji północnej, dokonany był ze współudziałem sztabu generalnego serbskiego. Jest w podręczniku także groźba pod adresem Rumunji: "Zapytujemy - ironizuje dziennik - w jakim stosunku groźba ta jest do M.Ententy, o której wczoraj min.Titulescu wspomniał, że jest sojuszem defenzywnym, który ma za zadanie bronić pokoju w ramach traktatów".

Podręcznik przewiduje również inwazję do Austrji, Węgier i Bułgarji. Wylicza dokładnie zamiary agresywne Jugosławji w Europie środkowej i na Bałkanach. "Zapytujemy w jakim to jest w stosunku do Paktu Ligi Narodów". Polityka zagran.Francji i dzienniki półurzędowe z "Le Temps" na czele, bronią przed wszelkiem podejrzewaniem politykę jugosłowiańską. "Czy Francja nie wie o tych dokumentach, czy też woli milczeć o nich" kończy dziennik.

BERLINER TAGEBLATT z 29/I. pisze z powodu odbycia przez korespondentów włoskich jugosłowiańskiego podręcznika wojskowego, że podano w nim, kto jest wrogiem zewnętrznym Jugosławji. Podręcznik wymienia m.in.: Niemcy. Dziennik podkreśla, iż "wydaje się mało prawdopodobnem, aby w podręczniku byli wymienieni Niemcy, jako nieprzyjaciele Jugosławji. Kto zna kraj i jego nastroje z własnego doświadczenia, ten nie może powiedzieć, aby twierdzenia włoskie były prawdziwe.